



Orędzie z 25 lutego 2020 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski pragnę widzieć wasze twarze przemienione przez modlitwę. Jesteście tak, zatopieni w ziemskich troskach, że nie odczuwacie wiosny, która jest na progu. Kochane dzieci, jesteście wezwani do pokuty i modlitwy. Jak przyroda w ciszy walczy o nowe życie, tak i wy jesteście wezwani, byście podczas modlitwy otworzyli się na Boga, w którym znajdziecie pokój i ciepło wiosennego słońca w waszych sercach. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Przemienieni

Maryja, nasza Matka widzi nasze twarze. Pragnie widzieć je przemienione: przez modlitwę, przemienione od wewnątrz, przez modlitwę sercem, przez serce zatopione w Bogu, przez serce myślące o Bogu, przez serce miłujące Boga, przez modlitwę szukającą Boga, przez modlitwę posłuszną Bogu, przez modlitwę zatopioną w Bogu.

Maryja patrząc na nas widzi twarze zatopione w ziemskich troskach. Widzi nasze serca związane z ziemią. Ziemia rodzi troski. Myśli i uwaga są często w nich zatopione. Rano, w ciągu dnia i wieczorem, wczoraj, dziś i jutro. Ziemskie troski są jak zima. Przestrzeń naszego życia wewnętrznego jest wtedy szara, znużona... Dlatego trzeba nam modlić się, aby nie utopić się w nich. Na modlitwie zaczynamy się budzić. Zaczynamy dostrzegać, że za progiem naszego udręczonego serca jest wiosna.

W śróde popielcową rano, zanim dotarło do mnie to najnowsze orędzie z 25 lutego, przeczytałem orędzie z 25 stycznia 2001 r. W orędziu tym Matka Boża wezwała nas, „abyśmy z jeszcze większym entuzjazmem odnowili modlitwę i post, aż modlitwa stanie się dla nas radością”. Entuzjazm i radość tak bardzo bliskie są rzeczywistości

wiosny, życia, słońca i ciepła. W tamtym orędziu Królowa Pokoju powiedziała: „Kto się modli, nie boi się przyszłości, a kto pości nie boi się zła”. A właśnie często lęk o przyszłość i wielorakie przejawy zła są przedmiotem naszych ziemskich trosk i udręk. W tamtym orędziu Matka Boża powiedziała też: „jedynie poprzez modlitwę i post można powstrzymać nawet wojny; wojny waszej niewiary i lęku przed przyszłością”.

W tym najnowszym orędziu, Maryja jakby nawiązując do przytoczonych wcześniej słów wzywa nas do pokuty i modlitwy. Rozpoczęliśmy Wielki Post, czas wzmożonej modlitwy, pokuty i postu. Przez nie możemy wyjść z niewoli ziemskich trosk i przebudzić się duchowo do Bożego życia. Przez modlitwę i pokutę zbliżymy się do Boga, a w Nim jest pokój i nasza nadzieja. Przez pokutę i modlitwę dajemy Bogu pierwsze miejsce w naszym życiu.

Matka Boża udziela nam dziś lekcji ze świata przyrody i wiosny. Wiosny nie potrafimy sami stworzyć. Ona przychodzi. Daje ją Bóg. A my możemy ją przyjąć przekraczając próg naszej zimy. Maryja zatroskana o nasze życie duchowe, wskazując na przyrodę, na to jak **ona w ciszy walczy o nowe życie** – zachęca nas do modlitwy; mówi o jej mocy, o tajemnicy ciszy modlitewnej. Ta walka pomiędzy ziemskimi troskami, a wiosną duchową ma być walką w ciszy, podczas modlitwy. Modlitwa otwiera nasze życie na Boga, pomaga nam odczuwać wiosnę, że ona jest na progu naszego życia duchowego, że czeka na nas Bóg i że w Nim znajdziemy pokój i ciepło wiosennego słońca. Bóg i Jego dary czekają na nas w naszych sercach.

Zatopieni w ziemskich troskach przestajemy przeżywać to co Boże, a przeżywamy wojnę w sercu, w rodzinie, w ojczyźnie i w całym świecie. Przeżywamy niepokój, napięcia, gniew, egoizm, pychę, grzechy. Możemy je pokonać walcząc w ciszy, podczas modlitwy. Jak walczyć w ciszy? Trzeba odwrócić wzrok od zła, trosk, niepokojów, pokus i szatana, a trzeba skierować wzrok ku Bogu i Maryi. Pomoże nam w tym modlitwa różańcowa. W poszczególnych tajemnicach Różańca wpatrujemy się w Jezusa i Maryję. Wsłuchujemy się w głos Ich Serc. Pozwólm się zatopić



„W Jego ranach jest nasze zdrowie”
(Iz 53,5)

w Ich pokoju. Codziennie wędrujemy pośród tego świata, ale nie nabieramy w sobie mentalności tego świata. Wędrujemy z różańcem w rękę zjednoczeni, wpatrzeni i zasłuchani w wiosnę Królestwa Bożego.

Bóg nam mówi: „(...) myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). To co dzisiaj się dzieje i czego jesteśmy świadkami wcale nie musi się potoczyć tak, jak nam się wydaje. Nie załujmy więc czasu na modlitwę. Zamknijmy się na ludzkie spekulacje, a otwórzmy się na Boga, w którym znajdziemy pokój i ciepło wiosennego słońca w naszych sercach.

Zapamiętajmy też słowa Maryi: „Kto się modli nie boi się przyszłości, a kto pości nie boi się zła... jedynie poprzez modlitwę i post można powstrzymać nawet wojny; wojny waszej niewiary i lęku przed przyszłością... pokój i nadzieja wasza jest w Bogu. Dlatego zbliżcie się do Boga i umieśćcie Go na pierwszym miejscu w waszym życiu (25.01.2001 r.)”.

Maryjo, módl się za nami grzesznymi, aby nie zalały nas ziemskie troski, w myśleniu według tego świata, w mentalności medialnej. Otaczaj nas swoją opieką, wychowuj naszą modlitwę, strzeż naszych serc, abyśmy nie ztratili tęsknoty za Bożą wiosną. W ręce Twoje oddajemy naszą pokutę i modlitwę, abyś je udoskonaliła i oddała Jezusowi. Stolico Mądrości, chroń w nas tajemnicę cichej walki o nowe życie, życie w Bogu. Z Tobą Maryjo, znajdujemy Boże życie, pokój i ciepło wiosennego słońca w naszych sercach. Dziękujemy Ci za Twoją macierzyńską troskę i wszelką pomoc. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Krzyż przeżyty z Jezusem

Św. Bernadeta wzrastała w biedzie, brak jej było rzeczy podstawowych do życia. Wystarczy nam wiedzieć, że jej braciśzek szedł do wiejskiego kościoła zeskrobywać wosk ze świecy, próbując napęlić sobie pusty żołądek! Jej rodzina, lekceważona przez wszystkich, mieszkała we wstrętnym lochu. Podczas przesłuchania Bernadeta wypowiedziała te wzruszające słowa: „**Pani mówiła do mnie jak do osoby!**”. Jej ojciec fałszywie oskarżony o kradzież został wsadzony do więzienia, zostawiając żonę i dzieci w zupełnej nędzy. Ale rodzina Soubirous miała największe z bogactw: jednoczyła ją głęboka wiara, nigdy niezaniebawiana rodzinna modlitwa, a dla Bernadety Bóg był na pierwszym miejscu. Krzyż wrośnięty w jej życie od dziecka, nie pokonał jej, lecz umacniał w przywiązaniu do Chrystusa, którego los dzieliła na wiele sposobów. Prawdą jest, że krzyż przeżyty z Jezusem może uczynić świętym, ale krzyż przeżyty bez Jezusa może prowadzić do rozpacz.

Bernadeta pisała w swoim prywatnym dzienniku: „Jezu, już nie czuję mojego krzyża, gdy patrzę na Twój!”. Jak bardzo chciałabym móc stwierdzić to samo! Jest jeszcze tyle do zrobienia... Bernadeta daje tu nam najlepszą ilustrację słów, które Matka Boża dwa razy powtórzyła w tym orędziu z drugiego: „Złóżcie swoje ręce i w ciszy patrzcie na krzyż!”. Dla Bernadety krzyż z jej dzieciństwa miał się powiększyć w zakonie w Nevers, gdzie została s. Marią Bernardą. Ale ona nie jest święta z powodu cierpienia, jakie znosiła, a jeszcze mniej dlatego, że widziała Pannę Świętą. Nie, ona jest święta, ponieważ zachowała spojrzenie swojego serca utkwione w Jezusa, nawet wśród fał, co uczyniło jej cierpienie nadzwyczaj płodnym.

Ona jest święta, ponieważ umiała ofiarowywać Bogu wszystkie wydarzenia swego życia i wykorzystywać je do wzrostu duszy w jedności z Chrystusem w szkole Matki Bożej. Ta jedność była dla niej największym skarbem, jej małym niebem ukrytym przed oczyma ludzkimi. Z punktu widzenia świata jej los nie był w niczym godny pozazdroszczenia; była biedna i chora, ale swojego miejsca nie oddałaby nikomu. Maryja nie obiecała jej szczęścia na tym świecie, ale na tym

drugim. Ten drugi nie widziany jako ten w zaświatach, lecz jako Królestwo Boże już obecne i ukryte za zasłoną naszych rzeczywistości ziemskich.

Oby Bernadeta pomogła nam przeżyć próby i niepokoje dzisiejszego człowieka z oczami utkwionymi w samego Zbawiciela! Jest symptomatyczne, że orędzie z Lourdes zaczyna się od znaku Krzyża. Bernadeta naśladowując odtworzyła ten gest Maryi tak uroczyście, że ci wszyscy, którzy widzieli, jak czyniła znak Krzyża, byli tym poruszeni.

s. *Emmanuel Maillard*

Cierpienie ma sens

Chyba najbardziej kontrowersyjnym problemem ludzkiej egzystencji jest cierpienie. Gdy składamy sobie życzenia, zanosimy prośby w czasie różnych nabożeństw, śledzimy reklamy w mediach, to dostrzegamy, że dominuje w nich troska o zdrowie, szczęście, walka z cierpieniem. Kiedy osiąga ono apogeum, nawet pojawia się pytanie, gdzie jest Pan Bóg, że do tego dopuszcza.

Tymczasem cierpienie ma sens, a niektórzy nawet przyczyniają się do jego powstania. W „Kwiatkach świętego Szarbeli” o. Hanny Skandara można przeczytać wypowiedź mnichów przygotowujących zmarłego – dziś już wyniesionego na ołtarze Świętego Libañczyka, żyjącego w XIX w. – do pochówku: „Gdy zdjęliśmy habit, zobaczyliśmy pod spodem włosienicę (...), kaptur, którego Szarbel

nie ściągał nawet w czasie choroby, był przywiązany do szyi nicią, a jego białe przedłużenie, które powinno opadać na plecy pod habitem i podtrzymywać kaptur na głowie, całkowicie zniszczyło się od potu i upływu czasu. Na jego miejscu był zwinięty materiał wypchany czymś grubym i ciężkim, więc stwierdziliśmy: Tu będą pieniądze pustelnika! Po rozwinięciu odkryliśmy, że Szarbel włożył do środka kamienie, aby przeciążyć kaptur na swojej głowie i aby dokuczał mu ich ciężar podczas snu i ruchu (...). Jego ciało miało bardzo głęboką bliznę od noszenia wokół bioder żelaznego pasa o szerokości trzech palców”. Podobne umartwienia zadawały sobie także żyjące w XX w., a nie w odległym średniowieczu, osoby, które dziś wyniesione są na ołtarze, np. św. Ojciec Pio, czy Siostra Faustyna”.

Na temat sensu cierpienia można też przeczytać tekst w zbiorze mediuogorskich objawień „Słowa z Nieba”. W sierpniu 1981 r. kilkunastoletnia widząca Vicka zapytała Królową Pokoju, czy pewna kobieta może opuścić męża alkoholika, który znęca się nad rodziną. Usłyszała wówczas: Niech pozostanie blisko niego i przyjmie cierpienie. Jezus również cierpiał”.

Cierpienie niejednokrotnie często zmieniło diametralnie życie osób, które je doświadczały. Wcześniej omijały one Przykazania Boże, żyły z dala od Kościoła. Urealnił się wtedy sens porzekadła: „gdy trwoga to do Boga”, a osoby po przeżyciu wielkiego cierpienia stawały się bardziej wierzące. Amen.

Anna Syjut



Eucharystia a Objawienia Maryjne

Triumf Serc Jezusa i Maryi

Najświętsza Dziewica Maryja zapowiedziała w objawieniach fatimskich: „Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje” (13.07.1917). Echem, tej wypowiedzi Maryi w Fatimie o Jej triumfie Niepokalanego Serca, są Jej orędzia w Mediuogorju. Zauważalne to jest w przekazie widzącej Mirjany Soldo. To właśnie na podstawie orędzi Matki Bożej Mirjana zatytułowała – wydaną kilka lat temu – swoją autobiografię: „Moje serce zwycięży”. Jak rozpoznamy zapowiedziany przez Maryję triumf Niepokalanego Serca? A może on już się realizuje, tylko go nie rozpoznaliśmy?

Trzeba najpierw zwrócić uwagę że, triumf Niepokalanego Serca Maryi jest ściśle związany z triumfem Najświętszego Serca Pana Jezusa (tu możemy mówić też o triumfie Najświętszego, Eucharystycznego Serca Pana Jezusa).

Pan Jezus, triumfalnie wjeżdżając do Jeruzolimy przed swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem ukazał się jako prawdziwy Król i zapowiedziany Mesjasz. Nawiązał w ten sposób do wydarzeń z życia króla Dawida, ale uczniowie Jezusa poznali sens i znaczenie triumfalnego wjazdu swojego Mistrza dopiero po Jego zmartwychwstaniu. Zdarzenie to

opisywane jest przez Ewangelistów m.in. przez św. Łukasza: „Gdy jechał, stali swe płaszcze na drodze. Zbliżał się już do zboczy Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów zaczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I mówili głosem donośnym: «Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach»” (Łk 19,36-38). To wydarzenie nawiązuje do treści Psalmu 118 (Ps 118,26).

Święty Jan Apostoł i Ewangelista nawiązuje też do wypowiedzi proroka Zachariasza (Za 9,9) dodając: „Nie bój się, Córo Syjonu! Oto Król twój przybywa, siedząc na osłędzie” (J 12,15). Triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy również wyraźnie nawiązuje do tekstów Starego Testamentu zawartych w Drugiej Księdze Samuela: „W chwili objęcia rządów Dawid miał lat trzydzieści, a rządził lat czterdzieści. Judą rządził w Hebronie lat siedem i sześć miesięcy, w Jerozolimie zaś całym Izraelem i Judą rządził lat trzydzieści trzy” (2Sm 5,4-5). Godne podkreślenia jest to, że Dawidowi przepowiedziano wtedy, że nie wejdzie do Jerozolimy, bo jak napisano: „Razem ze swoimi ludźmi król wyruszył do Jerozolimy przeciw Jebusytom zamieszkującym tę krainę. Rzekli oni do Dawida: „Nie wejdiesz tutaj, lecz odepchną cię ślepi i kulawi. Oznaczało to: Dawid tu nie wejdzie” (2Sm 5,6). Jednak te pogańskie przepowiednie i pragnienia się nie sprawdziły. „Dawid zdobył twierdzę Syjon, to jest Miasto Dawidowe” (2Sm 5,7).

W tych zdarzeniach opisywanych wyżej, znajdziemy podobieństwo z wydarzeniami w życiu Jezusa Chrystusa. „Siły ciemności” posługujące się ludźmi próbowały powstrzymać Jezusa przed – jakże – znaczącym i symbolicznym wejściem do Jerozolimy i też się im to nie udało (J 11,57; 12,10.19). Zdarzenia – w życiu Jezusa – potoczyły się zupełnie inaczej niż w przypadku Dawida. Jezus nie zdobył władzy ziemskiej – na 33 lata – jak Dawid, w Jerozolimie, ale pozwolił się ukrzyżować i przez swoje zmartwychwstanie zatriumfował jako Król w Królestwie Niebieskim. To Królestwo rozpościera się także w naszym życiu doczesnym. Jeszcze inny fragment Biblii wiąże się z triumfalnym wjazdem Pana Jezusa do Jerozolimy – a jest nim opis wprowadzenia Arki Przymierza do Świętego Miasta. „Poszedł więc Dawid i sprowadził z wielką radością Arkę Bożą z domu Obed-Edoma do Miasta Dawidowego. Ilekroć niosący Arkę Pańską postąpili sześć kroków, składał

w ofierze wołu i tuczne cielę. Dawid wtedy tańczył z całym zapalem w obecności Pana, a ubrany był w lniany efod. Dawid wraz z całym domem izraelskim prowadził Arkę Pańską wśród radosnych okrzyków i grania na rogach” (2Sm 6,12-15). Ten fragment z kolei jest figurą triumfalnego wejścia Jezusa Chrystusa – nie tylko jako człowieka – ale Jezusa objawiającego się jako prawdziwego Boga.

Zastanawiamy się jednak, jak zrealizował się triumf Jezusa dokonany ostatecznie – nie – w wymiarze eschatologicznym, ale w wymiarze życia, doczesnego. Jezus wyraźnie wskazywał w swoim nauczaniu: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

Wcześniej Jezus uzasadniał konieczność swojej męki i śmierci na Krzyżu: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

Triumf Jezusa jako Króla i Pana – który ujawni się w całej pełni na końcu czasów – rozpoznajemy już dzisiaj, w wymiarze ziemskim. Musimy jednak zrozumieć zbawczy plan Boga, zrealizowany w całej pełni przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

„Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,33-34). Te słowa w symboliczny sposób wyrażają zamysł Boga w zbawczym posłannictwie Jezusa Chrystusa.

Nasz Pan zatriumfował w zaskakujący wszystkich sposób – nie przez przejęcie władzy na podobieństwo królów ziemskich, ale rozlewając swoją łaskę na świat przez święte sakramenty, szczególnie przez Najświętszy Sakrament Ołtarza.

Przez ponad dwa tysiące lat Jezus jest obecny w Eucharystii rzeczywiście, prawdziwie i substancjalnie. Któryż to z królów ziemskich panował – tu na ziemi – przez dwa tysiące lat? Żaden. A Jezus – tak! Króluje i przyciąga swoją miłością, pokorą miliony wiernych. Ukazuje też w ten sposób swoją potęgę i moc. Ma wpływ na rzeczywistość duchową ale i też materialną. Na to, co dotyczy spraw wiecznych, ale i doczesnych. Wierni – którzy Go pokochają i zjednoczą się z Nim – pozostaną ze swoim Panem i Królem na całą wieczność. Czyż nie jest to prawdziwy triumf Jezusa jako Króla i Pana? Jeśli ktoś spodziewałby się królowania Jezusa

polegającego na tym, że podporządkuje On sobie ludzi siłą i będzie nimi manipulował – jak to czynią często władcy ziemscy – to ten nie zrozumiał słów Jezusa, skierowanych do Jego uczniów: „Lecz Jezus przywołał ich (swoich uczniów – [przyp. M. A.] do siebie i rzekł: «Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, tak jak Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu»” (Mt 20,25-28).

Jezus okazuje też swoją potęgę i władzę królewską – w Najświętszym Sakramencie – przez fakt, że jest On obecny z nami nieustannie i aż do skończenia świata, co obiecał wcześniej w słowach: „Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Nawet jeśli dzisiaj jesteśmy świadkami powszechnej apostazji, czyli odejścia wielu od swojego Króla i Pana, to fakt ten jest również zapowiedziany w Piśmie Świętym przez Jezusa Chrystusa: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8). W innym miejscu w Biblii napisano: „lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło” (J 3,19).

Nie trwóżmy się – ostatecznie nasz Król na nowo zatriumfuje i to w całej pełni, na końcu czasu – to też zapowiedziano w Piśmie Świętym: „I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu, i jakby głos mnogich wód, i jakby głos potężnych gromów, które mówiły: «Alleluja, bo zakrólował Pan Bóg nasz, Wszechmogący»” (Ap 19,6).

Opisywany wyżej triumf Jezusa Chrystusa, a zrealizowany przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie – dla nas został ujawniony w sakramentalny sposób. Można też go określić TRIUMFEM NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA. Skoro ten triumf wyraża się w sakramentalny sposób – szczególnie poprzez Najświętszy Sakrament – można mówić o TRIUMFIE NAJŚWIĘTSZEGO, EUCHARYSTYCZNEGO, SERCA PANA JEZUSA. Tak określając ten triumf Jezusa Chrystusa, podkreślimy wagę Bożej Miłości, której źródłem jest Bóg, bo On jest Miłością: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4,16). Termin: Eucharystyczny podkreśli jego realizację przez Sakrament Miłości zwany też Najświętszym Sakramentem.

Przebiec boku Jezusa czyli Najświętszego Serca Pana Jezusa, to symboliczny początek zwycięskiego triumfu tegoż Serca. Przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa został pokonany szatan i jego królestwo, od tej pory Miłość Boża będzie triumfować w ludzkich sercach. Rozpocznie się triumf Bożego Królestwa. Jak już wspomniałem triumf Niepokalanego Serca Maryi jest ściśle złączony z triumfem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Skoro triumf Najświętszego Serca Pana Jezusa wpisuje się w historię zbawczą w sposób odmienny od naszych wyobrażeń, to – możemy spodziewać się także odmiennego od naszych wyobrażeń przebiegu triumfu Niepokalanego Serca Maryi, którego oczekujemy. Teżę połączonego ze sobą triumfu Niepokalanego Serca Maryi i Najświętszego Eucharystycznego Serca Pana Jezusa można potwierdzić licznymi objawieniami i orędziami Maryi.

W Fatimie Anioł rzekł do widzących: „Módlcie się tak! Serce Jezusa i Maryi słuchają uważnie waszych słów i próśb. A w Medziugorju Najświętsza Dziewica Maryja przekazała: „Moja droga jest drogą pokoju i miłości, **drogą mojego Syna**. To jest droga, która prowadzi do triumfu mojego Serca” (02.06.2019) albo „Życie niezniszczalną więzią z Najświętszym Sercem mojego Syna (...) najwyższy czas, abyście ukłękli przed moim Synem, abyście Go uznali za swojego Boga, centrum waszego życia. (...) On żywy jest zawsze z wami w Eucharystii, ponieważ Eucharystia jest Jego sercem. Eucharystia jest sercem wiary” (02.09.2019 r.). „Jeżeli należec będziecie do mnie – zwyciężycie, bo waszą ucieczką będzie Serce mojego Syna Jezusa” (25.07.2019). cdn

Ks. Maciej Arkuszyński

Mysli proste

Jezus również cierpiał

Pewna rodzina przez trzydzieści lat modliła się o uwolnienie męża i ojca od alkoholizmu. Wówczas pewien ksiądz pouczył ich, że lepiej jest dziękować Bogu, że pozwolił na takie uzależnienie tego

człowieka. Nie mogli tego pojąć. Nawet nie chcieli. Ich pierwsze pytanie brzmiało: „Czy Bóg może czynić zło?”. Ksiądz odpowiedział im pytaniem: „A jak wy sądzicie, czy Bóg może czynić zło?”. Oni odrzekli: „Nie, tylko dobro”. Wtedy ich spytał: „A czy Bóg sprawuje nad wszystkim kontrolę?”. Opowiedzieli: „Tak, Bóg panuje nad wszystkim w naszym życiu i nic nie dzieje się bez Niego”.

Ksiądz powiedział wtedy: „A więc Bóg sprawuje kontrolę i pozwala, i daje właśnie to uzależnienie od alkoholu waszemu ojcu. Ale z całą pewnością On to daje dla dobra, a nie dla zła. Więc za to dobro dziękujcie Bogu”. Odparli, że nie rozumieją nadal, ale ponieważ nie pozostaje im nic innego, spróbują. Całe niedzielne popołudnie dziękowali Bogu, że dał im takiego ojca, który pije, który znęca się nad nimi, który ich nie rozumie, który zniszczył rodzinę swoim alkoholizmem, agresją i przemocą. Nie minął nawet tydzień i ojciec zupełnie przestał pić.

Żyj lepiej

Spyt

Któregoś dnia pewien król postanowił w ramach bezinteresownej dobroczynności rozdać część swojego majątku. Chciał zarazem śledzić jego losy. Przywołał, zatem zaufanego piekarza i nakazał mu wypiec dwa chleby: jeden z kilkoma szlachetnymi kamieniami w środku, drugi tradycyjnie tylko z mąki i wody. Nakazał zarazem, by piekarz dał je człowiekowi najbardziej pobożnemu i najmniej pobożnemu, jakich znajdzie. Następnego ranka w piekarni koło pieca stało dwóch ludzi. Jeden miał na sobie strój derwisza i sprawiał wrażenie wielce bogobojnego, ale w rzeczywistości tylko udawał. Drugi, który nie rzekł ani słowa, skojarzył się piekarzowi z kimś nie miłym, bo przypadkiem był do niego podobny z rysów twarzy. Piekarz dał chleb z kamieniami szlachetnymi człowiekowi w szacie derwisza, temu drugiemu zaś sprzedał zwykły chleb.

Gdy tylko fałszywy derwisz dostał swoje pieczywo, obmacał je i zważył uważnie w rękach. Wyczuł palcami twardość klejnotów, ale wydały mu się grudkami źle wymieszanej mąki. Ważył chleb w rękę, a ciężar klejnotów sprawiał, że wydawał mu się zbyt ciężki. Zerknął na piekarza i zorientował się, że z tym

człowiekiem nie ma żartów. Zwrócił się, więc do drugiego klienta: „Słuchaj, wymienimy się chlebami. Sprawiasz wrażenie głodnego, a mój chleb jest większy”. Drugi człowiek nastawiony na pokorne przyjmowanie wszystkiego, co go spotyka, z gotowością się wymienił.

Król obserwował wszystko przez szparę w drzwiach piekarni. Był zaskoczony rozwojem sytuacji, przy czym nie dostrzegł względnej wartości ludzi. Fałszywy derwisz dostał zwykły chleb. Król wywnioskował, że to los tak chciał, żeby uchronić go przed bogactwem. Prawdziwie dobry człowiek znalazł drogie kamienie i mógł uczynić z nich słuszny użytek. Król nie był w stanie zinterpretować tego wydarzenia. „Zrobiłem, co mi nakazano” – mówił piekarz. „Losem nie sposób manipulować” – mówił król. „Ale ze mnie spryciarz!” – mówił fałszywy derwisz.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Homilia
abpa HENRYKA HOSERA
– 02.02.2020 r.



Drodzy bracia i siostry. Dziś obchodzimy ważne i znaczące święto. Święto to, towarzyszy życiu Kościoła od ponad tysiąca lat. Pragnie podkreślić trzy prawdy naszej wiary i trzy możliwości życia na świecie, i naszego obecnego życia.

Pierwsza możliwość – absolutne pierwszeństwo Boga. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni pokazuje i przypomina każdemu z nas, że musimy najpierw służyć Bogu. Syn Boży, który stał się Synem Człowieczym jest ofiarowany w świątyni, ofiarowany Ojcu i ofiarowany ludzkości. Podczas Jego chrztu w Jordanie, głos z Nieba potwierdza: „To jest Mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Jeśli chcemy służyć bliźnim, umieszczamy także Boga na pierwszym miejscu. W każdym mężczyźnie, w każdej kobiecie służymy Bogu, który nas stworzył na Swój obraz i podobieństwo. To jest fundamentalna godność każdego ludzkiego bytu.

Druga możliwość – dotyczy Światłości Świata. Starzec Symeon wielbi Boga:

„Ponieważ moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów. Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela”. Jezus Chrystus, Syn Boży, jest jedynym prawdziwym światłem na świecie, które oświeca ludzkie serca. Bez tego wszystko pogrzyżyło by się w ciemności. „Lud, który siedział w ciemności, ujrzął światło wielkie. I mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło”.

Bracia i siostry, liturgia kładzie duży nacisk na światło ogłoszone przez Symeona, który porównuje Dzieciątka Jezus do Światła Narodów. Dlatego liturgia obejmuje błogosławieństwo świec i odbywa się procesja ze świecami. Poza tym słowo „candelora”, to słowo w niektórych częściach Chorwacji wykorzystywane jest w związku z tym dzisiejszym świętem, pochodzi od łacińskiego słowa „candelarum” – co oznacza świecę. To święto wzywa nas do rozważania Chrystusa – Światła i abyśmy byli światłem dla świata.

Trzecia możliwość – to święto również mówi o obecności Maryi w świątyni. Ona w swoich rękach niosła Światło Świata. To jest trzecia możliwość, która jest nam proponowana. To święto obchodzone jest czterdzieści dni po narodzeniu Jezusa, ponieważ jest to czas, kiedy Maryja czekała, aby wejść do świątyni. Podobnie jak narodziny Jezusa, tak ofiarowanie w świątyni oznacza koniec pewnego czasu oczekiwania i otwiera czas na stałą obecność Pana z nami i wśród nas.

W niektórych krajach w Europie, Maryja pokazana jest z poświęconą świecą w ręku, a wierni wzywają Ją, aby chroniła nas przed piorunami i innymi katastrofami naturalnymi, tak jak również przed wilkami – czyli przed wszelkimi siłami ciemności. Ten obraz ilustruje dobrze znana modlitwa: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać...”.

Bracia i siostry, Anna i Symeon, świadkowie tego wydarzenia, przedstawiają tych, którzy czekali na Mesjasza, jako pocieszenie i wyzwolenie Izraela. Tego dnia Mesjasz zostaje przedstawiony Ojcu, jest ofiarowany i rozpoznany. Odtąd Jezus może wkroczyć do swojego życia ukrytego i publicznego w naszej przestrzeni i w naszym czasie, w naszym sercu i w naszej rodzinie oraz wspólnocie społecznej.

Wszystkie postacie, obecne w świątyni tego dnia, są na swój sposób poświęcone.

Zarówno członkowie Rodziny, jak i Anna i Symeon, którzy oddali swoje życie Panu – oni są pięknymi przykładami życia spędzonego na oczekiwaniu na Mesjasza.

Jezus zawsze inspiruje mężczyzn i kobiety, aby oddali Mu swoje życie. Jest to okazja, aby podziękować za dar życia konsekrowanego. Z inicjatywy papieża, św. Jana Pawła II, od 1997 r. 2 lutego każdego roku obchodzony jest „Dzień Życia Konsekrowanego”. Jan Paweł II podkreślił trzy cele tego dnia. Ten dzień, przede wszystkim, jest pod znakiem dziękczynienia – jak wyjaśnia Papież – ponieważ jest pięknym i sprawiedliwym dziękować Panu za wielki dar życia konsekrowanego, który wzbogaca i raduje Kościół przez wielość charyzmatów i poświęcenie tylu życ całkowicie oddanych Panu i swoim braciom.

Celem tego dnia jest także lepsze poznanie i docenienie życia konsekrowanego. Kontemplując dar życia konsekrowanego, Kościół kontempluje swoje najgłębsze powołanie, by należeć tylko do swego Pana – podkreślił Jan Paweł II.

Życie konsekrowane ma misję priorytetową – utrzymanie przy życiu w Kościele historyczną formę życia przeżywanego przez Syna Bożego, kiedy On przyszedł na tę ziemię. Ten dzień jest w końcu zaproszeniem dla wszystkich osób konsekrowanych do wspólnego i uroczystego świętowania cudów, które Pan w nich dokonał. W tym celu zachęca się ich do refleksji nad otrzymanym darem, do odkrycia coraz czystszej spójrzni wiary, blasku Boskiego piękna, rozproszonego przez Ducha w ich formie życia i do uświadomienia sobie ich niezrównanej misji w Kościele i dla życia świata – powiedział Papież.

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy Panu, w tym dzisiejszym jasnym wieczorze, pełnym światła. Niech Matka Boża, która niesie Jezusa trzymając zapaloną świecę w swoich rękach, niech nas strzeże, chroni, oświeca światłem Ducha Świętego. Amen.

Dotknięci dłonią Maryi

Jak wiosna

Wywiad Ojca Livio w Radio Maryja z **MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI**
25 lutego 2020 r.

Ojciec Livio: *To orędzie wydaje mi się być zorientowane na czas liturgiczny Wielkiego Postu.*

Marija: Właściwie czekałam na inne orędzie, orędzie związane z tym przekleśnym wirusem, którym wszyscy z obawą żyjemy... Zamiast tego Matka Boża całkowicie go zignorowała i wezwała nas do czasu łaski, w którym pragnie **ujrzeć nasze twarze przemienione przez modlitwę.**

O.L.: *Ale kiedy mówi: Jesteście tak, zaptopieni w ziemskich troskach, być może Matka Boża chce nawiązać do wszystkich naszych obaw związanych z tym wirusem?*

M.: Może być. W dzisiejszym orędziu Matka Boża nie mówiła o strachu, ale daje nam nadzieję i zachęca nas do walki przez modlitwę, przez pokutę, **jak przyroda w ciszy walczy o nowe życie.** Tak więc Matka Boża tym orędziem wzywa nas wszystkich, którzy zagubieni jesteśmy i oddaleni od Boga, do powrotu do Boga. Dzięki obecności Matki Bożej przez tak wiele lat, widziałam, że wielu chorych, którzy przybyli do Medziugorja ze strachem, zaczęło się dużo lepiej modlić. Mam nadzieję, że i tym razem zaczniemy reagować zbliżając się do Boga, do modlitwy, ponieważ widzimy, że życie jest kruche. Również w przypadku tego wirusa widzimy kruchość świata i nauki.

O.L.: *Jest takie zdanie, którego być może nigdy nie powiedziała: modlitwa musi być tak wewnętrzna, aby oświetlała nasze twarze, tak jak przemieniała się twarz Jezusa, podczas modlitwy.*

M.: To prawda. Wiele razy widziałam ludzi, którzy się przemienili, którzy zaczęli żyć wolą Bożą, żyć modlitwą. Przede wszystkim widzimy to w Siostrach klauzurowych, które są całkowicie oddane modlitwie, Bogu, a także w kapłanach, braciach i zakonnikach poświęconych szczególnie modlitwie. Matka Boża chce zobaczyć, czy my także przemieniamy się przez modlitwę, ponieważ ten, kto się modli, nie boi się przyszłości, jak nam powiedziała. Przyszłość nie leży w naszych rękach, ale w rękach Boga.

O.L.: *Słowo „modlitwa” występuje trzy razy w orędziu. Myślę, że Matka Boża chce, abyśmy w tym okresie Wielkiego Postu poświęcili się milczeniu, aby przemienić samych siebie i tym samym przygotować się na nowe życie Wielkanocy, podobnie jak to jest z naturą. Prosi nas, abyśmy martwili się o nasze życie duchowe i otworzyli się na Boga...*

M.: Kiedy usłyszałam o tym koronawirusie, zadałam sobie pytanie: jak możemy z nim walczyć? Jak sama nazwa mówi, trzymajmy się Korony, trzymajmy się Różańca. Różaniec święty wygrał

w tysiącach okazji. My, zakochani w Matce Bożej i w Jej orędziach, my którzy jesteście Maryjni, nauczani przez Maryję w tych latach, staliśmy się bardziej chrystocentryczni i zakochaliśmy się w Bogu i Jego woli. Osoba Maryjna staje się radykalna w swojej ogromnej miłości do Boga, a przez modlitwę i duchowe przebudzenie Bóg poprzez Matkę Bożą prosi, by walczyć w milczeniu o nowe życie, tak jak wiosna. Wiosną widzimy kwiaty i kolory. My także musimy pracować nad sobą modlitwą i pokutą. Zwłaszcza teraz, gdy nie będziemy mogli iść do kościoła na Msze Święte i przyjąć popiołu na głowę (z powodu wirusa). Ale możemy się modlić, możemy nawiedzić Najświętszy Sakrament, możemy odmawiać Różaniec. Kiedy jestem sama w samochodzie, odmawiam wiele Różańców. Nie liczę ile, ale Pan wie. W tym czasie musimy stać się modlitwą, przykładem miłości, a także odwagi, bez strachu przed spotkaniem z ludźmi. Nie mówię, żeby się przytulać, jak nam mówią; często myjmy ręce... róbmy te wszystkie rzeczy, ale nikt nie może zabrać nam uśmiechu i dobrego słowa w tej chwili paniki.

O.L.: *Matka Boża mówi, słowo, które nigdy nie było użyte: Jesteście zalani zmartwieniami. To znaczy, że to wydarzenie, które przyszło na świat, sprawiło, że straciliśmy uwagę na to, co najważniejsze: na Boga w naszym życiu. Te zmartwienia odbierają nam pokój, przerastają nas, podobnie jak ci, którzy szturmują supermarkety.*

M.: To okropne co się dzieje, ponieważ wiara zawiodła. To jest problem. Jeśli już nie wierzymy, nie ufamy Bogu. Jeśli wierzę, nie boję się przyszłości, ponieważ wierzę, że Bóg kocha mnie miłością nieograniczoną... Musimy być ludźmi, którzy się modlą, którzy kochają, którzy ufają Bogu... Nie będziemy mieć zmartwień jutra, ponieważ jutro zostało już oddane w ręce Boga... Tak jak wiosna walczy w ciszy, aby dać wiele kolorów i owoców, my również musimy walczyć w ciszy naszymi silnymi i nieustannymi modlitwami, aby Duch Święty pomógł nam zrozumieć, co musimy zrobić, zwłaszcza w obecnych czasach trudności.

O.L.: *Wydaje mi się, że to przesłanie jest nadzieją, ponieważ mówi o wiosnie, która jest życiem, słońcem, ciepłem. Matka Boża chce nam dodać odwagi, prosi, abyśmy walczyli, pościli, pokutowali, nawrócili się, aby ujrzeć światło i pokój. Mówi nam, że ta sytuacja zmieni się, jeżeli my się zmienimy.*

M.: Jestem przekonana, że ta sytuacja nie potrwa długo, ale dla nas jest to zaproszenie do rozpoczęcia nowego życia. Przekonał się, jak mała jest ziemia i jak bardzo ta sytuacja może dotyczyć każdego z nas. Uważamy, że nasze życie jest wyjątkowe i niepowtarzalne, ale także kruche... Matka Boża mówi nam: „Módlcie się, bo w modlitwie znajdziecie pokój”. Dołożmy wszelkich starań w naszej rodzinie, w naszej parafii, w miejscu pracy, dla naszej ojczyzny – Italii, tak dotkniętej, ale wierzę, że Matka Boża nas nie opuści. Ale musimy odpowiedzieć. Pamiętam, że w pierwszych latach objawień to Włosi przybywali do Medziugorja z entuzjazmem. Musimy wznowić ten entuzjazm i przekazać go wraz z naszymi modlitwami. Zaczniemy od Różańca w naszych rodzinach. Niech Pan uwolni nas od tego strachu...

O.L.: *Słowo „pokuta” jest również typowe dla Wielkiego Postu. Możemy zadowolaniem przyjąć tę sytuację jako pokutę, aby ofiarować ją Bogu.*

M.: Wczoraj widziałam w supermarkecie kobietę, która kupiła 10 kg bananów... Boimy się głodować i robimy zapasy. Trochę postu dobrze by nam zrobiło. Lekarze też tak twierdzą.

O.L.: *Powiedz nam dwa słowa o poście oferowanym przez Królową Pokoju.*

M.: Matka Boża od początku prosiła nas o post. Powiedziała, że postem i modlitwą możemy zażegnać wojny. Myślę, że dotyczy to również tego wirusa. Jezus powiedział, że niektóre złe duchy można wyrzucić jedynie poprzez modlitwę i post. Ten wirus jest złem, nie pochodzi od Boga. Kiedy mówiła nam o poście, nie wiedzieliśmy, że wojna nadejdzie. Mocno odczuliśmy znaczenie postu, gdy wojna u nas zaczęła się... Myślę, że gdybyśmy wprowadzili w życie orędzia Matki Bożej, wojna by nie nastąpiła. Pamiętam arcybiskupa Splitu, Frane Franić, który teraz patrzy na nas z Raju. Kiedy przybył do Medziugorja, powiedział: „Chcę prosić o wybaczenie za wszystkie moje wady i chcę rozpocząć nowe życie”. Miał problemy z cukrzycą i zaczął pościć na swój własny sposób. Pewnego dnia przyszedł do naszego domu i ze śmiechem powiedział nam, że jako pokutę wykonał kaplicę do wieczystej adoracji, dzień i noc... Miasto Split było miastem wojskowym mające wiele broni i wielu oficerów... Ale w Splicie ani jedna osoba nie zginęła w czasie wojny, ponieważ modlili się i pościli. Również

z powodu tego wirusa zaczynamy modlić się i pościć...

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubčić ofm – Homilia

Wąskie wrota



Drodzy bracia, drogie siostry w Chrystusie!

Oto dzisiaj w tym dniu Pańskim znów zebraliśmy się wspólnie, aby słuchać Słowa Bożego.

Święty Jan Bosco został zaproszony do hrabiego na świąteczny obiad i na tym obiedzie znalazła się również osoba oficjalna. Tą oficjalną osobą był generał i przy rozstaniu powiada: „ponieważ rozchodzimy się, chciałbym usłyszeć jakąś dobrą myśl, która będzie mi towarzyszyć”. Jan Bosco powiedział: „generale, proszę módl się za mnie bym mógł zbawić swoją duszę”. Na to generał mówi do don Bosco: „jak to? To ja mam się modlić o to? Ja oczekuję od ciebie jakiejś rady, jestem tylko generałem”. „Wiem o tym, że wślawił się pan generał wielkimi bitwami, wygranymi bitwami, ale trzeba wygrać jeszcze tę ostatnią bitwę”. „Jaką bitwę?” – pyta generał. „Chodzi o walkę o zbawienie swojej duszy. Jeżeli tę bitwę wygrasz, na pewno będziesz człowiekiem szczęśliwym. Dlatego powiedziałem, aby się pan modlił, abym zbawił moją duszę”.

Najważniejszym celem ludzkiego życia jest zbawienie własnej duszy. To naprawdę jest dużo ważniejsze niż sukces życiowy, niż własne zdrowie. Dlatego zasadne jest pytanie: czy jest wielu takich, którzy dążą do zbawienia własnej duszy? Jezus odpowiada wprost na to pytanie: starajcie się wejść wąskimi drzwiami. Starajcie się słuchać Słowa Bożego i wcielać go w życie. Starajcie się spełniać dobre czyny. Módlcie się i kochajcie. Moglibyśmy to powiedzieć innymi słowami: uczestniczcie regularnie we Mszy Świętej i módlcie się. To jest ta wąska droga, która prowadzi do zbawienia. Jezus mówi, że brama jest

otwarta, ale bardzo wąska. Tylko ci, którzy poświęcają się i trudzą się, będą mieli szansę przejść przez te wąskie drzwi. Jeśli ktoś myśli, że przez sam fakt chrztu świętego, który przyjął i że od czasu do czasu pójdzie na Mszę Świętą, to są wystarczające powody by zbawić siebie – to się myli.

Przypomnijmy sobie moment, kiedy rodzina Jezusa Chrystusa szukała Go i powiedzieli Mu o tym, że na zewnątrz czeka Jego Matka i bracia. Jezus odpowiedział im: kto jest Moją Matką? Kim są Moi bracia? Jest nim tylko ten, kto pełni wolę Boga. A wolą Ojca Niebieskiego jest, abyśmy byli święci i byśmy wszyscy znaleźli się w raju. Wolą Bożą jest, abyśmy byli w tym miejscu razem. To powiedziałem wczoraj.

Przypomnijmy sobie jeszcze inne wydarzenie z Ewangelii, kiedy Jezus głosił Słowo Boże, kobieta powiedziała: „błogosławione piersi, które Ciebie karmiły”. A co odpowiedział Jezus? Jezus powiedział: jeszcze bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i są mu posłuszni.

Tak Moja Matka jest błogosławiona, a jeszcze bardziej błogosławiony jest ten, kto słucha Słowa Bożego i wprowadza je w czyn. Tym samym Jezus chciał powiedzieć, że ważny jesteś dla Niego, w jakiś sposób ty potrafisz otworzyć swoje serce i przyjąć do tego serca Słowo Boże. Więc niech Słowo Boże będzie dla was życiem, niech będzie źródłem zbawienia. Każdego dnia weź do ręki Pismo Święte i przeczytaj kilka wersetów, bo to jest Słowo Boże, to jest Słowo zbawienia, to jest Słowo wyzwolenia. I w ten sposób czyniąc każdego dnia, zbliżasz się coraz bardziej do tej wąskiej bramy.

No tutaj wszystkie przestrzenie są szeroko otwarte. Ale ktokolwiek wchodzi tutaj w tę przestrzeń, to tak jakby wchodził przez wąską bramę. I tak samo, jeżeli wy przechodzicie drzwi własnego domu, ale mając Boga w sercu – czcicie Go, wielbicie, to też jest znowu przejście przez wąskie drzwi. Jeżeli masz cierpliwości dużo, jeżeli się modlisz, jeżeli potrafisz przebaczać, to jest to przejście przez wąskie drzwi. Jeżeli jako rodzina żyjecie tak, jakbyś był członkiem Kościoła, to to jest też przejście przez wąskie drzwi.

Ojciec Slavina, misjonarz, działał na terenie Sardynii, zebrał u ludzi, zbierał pieniądze dla biednych, głodujących w Afryce. Natrafił na bardzo bogatych, zamożnych ludzi, którzy ofiarowali ze swej strony dużą sumę pieniędzy. Przyśzedł do nich na obiad, aby podziękować

im za to. Na zakończenie obiadu młodzieniec podszedł do niego i wręczając mu zwiniątko powiedział: w środku jest coś do poczytania, proszę to wszystko przeczytać. Kiedy zakończył swoją modlitwę spojrzął do tego, co miał przeczytać.

Była tam zapisana historia tego młodzieńca, który pisze: na urodziny dostałem nowego Mercedesa. To było moje marzenie, mój ojciec jest bogatym człowiekiem i mógł mi to podarować, ale dzisiaj byłem na Mszy Świętej i całym sercem, całą swoją istotą uczestniczyłem w obrzędach Mszy Świętej. Słyszałem co ksiądz mówi, nie zapamiętałem wszystkiego, ale zapamiętałem jedno zdanie: **że cały sens życia człowieka polega na ofiarowaniu się innym**. Ja chciałbym tak żyć i proszę cię Ojczy (pisze ten młody człowiek) módl się, chociaż jedną „Zdrowaś Maryjo”, za mnie, abym mógł ciebie naśladować, iść twoją drogą. Bym szedł tą wąską drogą i żebyś mógł dojść do celu. I proszę bardzo, daję ci ten mój wymarzony Mercedes jako ofiarę i możesz z nim uczynić co ci się podoba. Bracia i siostry, to sam Bóg otworzył serce tego młodego człowieka, że był w stanie usłyszeć Słowo Boże, że pojął na czym polega istota ludzkiego życia. I pojął, w jaki sposób trzeba żyć, żeby się zbawić, wejść do raju. Jezus bardzo wyraźnie mówi: co ci z tego przyjdzie, jeśli wszystkie dobra tego świata będziesz miał do dyspozycji, kiedy swoją duszę zatracisz. My żyjemy po to, żeby być pewnymi, że idziemy do portu zbawienia.

Pewien kapłan na spotkaniu w Medziugorju, które zgromadziło około pięć tysięcy osób, powiedział: „podajcie sobie ręce”. Mówił: „ręce wielu z was, kiedyś, dawały «działki» narkotyczne i truły innych”. Sam o sobie powiedział: „ja to rozumiem, kiedyś byłem sam uzależniony i ojciec pragnął mi pomóc – ale nie potrafił. Byłem trzecim dilerem narkotycznym. I wtedy przyjaciele zakupili mi bilet, abym tylko przyjechał do Medziugorja”. I tak głęboko przeżył to wszystko, że potem został kapłanem. Dalej mówił w swoim wystąpieniu: „te same ręce, które kiedyś niszczyły innych, dziś dają poświęcony Chleb innym ludziom”.

Któż mógł tego dokonać? Tylko nasz Boski Zbawiciel – Jezus Chrystus. Pan Bóg działa cuda w dzisiejszym świecie. I tutaj, w tym miejscu, wielu ludzi przeżywa głębokie spotkanie z Bogiem. Matka Boża, jako nasza Matka też czyni wszystko, abyśmy stali się Jej dziećmi, abyśmy zostali zbawieni.

Katarzyna chorowała na stwardnienie rozsiane. Każdy ruch sprawiał jej wielką trudność. Cierpiała. Mąż miał raka i bardzo się buntował: „dlaczego Panie Boże dopuściłeś tę chorobę na mnie? Przecież chodzę na Mszę Świętą, modlę się i miłuję Ciebie. Oczekiwałem nagrody od Ciebie, a Ty dajesz mi chorobę?”. Ale żona, która była bardzo pobożna i wierząca mówi: „nie narzekaj, proś Boga żeby cię uzdrowił – On to może uczynić”. Mąż sprzeciwiał się: „jeśli myślisz, że tylko ty jesteś chora, a ja nie to niech tak zostanie”. I tak trwało to pewien czas, aż któregoś dnia przychodzi syn i mówi: „Matko, mamy problem. Jaki problem? Moja dziewczyna mówi, że zaszła w ciążę. Synu coś ty uczynił, przecież to jest grzech, intymne kontakty przed ślubem. No ale to się już stało, matko. Musisz pójść i wyznać ten grzech na spowiedzi. A czy ta dziewczyna troszczy się o dziecko, które jest w jej łonie? Raczej nie... będzie inaczej. To wtedy popełnisz jeszcze większy grzech. Musisz zrezygnować ze szkoły, bo szkoła ci nie przyniesie zbawienia. Masz się ożenić z tą dziewczyną”.

I tego samego wieczoru, matka Katarzyna mówi do swojej córki: „słuchaj pojedźmy razem do Medziugorja na pielgrzymkę. Mamo, ja nie jestem gotowa”. Ale matka starała się ją przekonać i na następny dzień, od samego rana, już były przygotowane do wyjazdu. Kiedy przyszła przed figurę Matki Bożej, która znajduje się w prawej nawie kościoła, mówi do Matki Świętej w ten sposób: „Matko Najświętsza ja Ciebie kocham i wierzę w to, że Ty mnie też kochasz. Wierzę, że Ty się tu naprawdę objawiasz, dla mnie i dla mojej rodziny. Moja rodzina nagle cała jest w problemach. Mój mąż w żaden sposób nie chce zaakceptować swojej choroby. Chciałabym i Ty pewnie też, by powiedział: «przyjmuję to jako wyraz woli Bożej». Za kilka tygodni będzie w raju. Niech ta choroba stanie się jego czyścem tutaj na ziemi. Boże spraw, aby dziecko tej dziewczyny, którego ojcem jest mój syn, narodziło się na świecie. Proszę Cię, abyś uratował to stworzenie. Niech się dzieje wola Boża z tą dziewczyną i ze wszystkimi jej sprawami”. I po kilku minutach słyszy głos – „wstań, ponieważ zostałaś uzdrowiona”.

Poszła do kaplicy objawień i tam dziękowała za swoje uzdrowienie. Jej córka, w tym czasie, poszła do sklepików i chciała sobie coś kupić. Kiedy wróciła, patrzy – wózek stoi a matki nie ma.

Zaczęła biegać dookoła, szukać i wołać: „mamo gdzie ty jesteś? W kaplicy. Co się stało? Jezus mnie uzdrowił. Dziękuję Mu po tysiącokroć!”.

Wróciły do domu. Przed domem czekał mąż i mówi: „żono, proszę cię, wybac mi, że narzekałem przed tobą i przed Bogiem. Jezus mnie uzdrowił i miałaś rację mówiąc, że Jezus może i ciebie uzdrowić”. Po godzinie trzeciej przychodzi syn i mówi do matki: „będziemy brać ślub w kościele, bo czuję, że potrzebuję błogosławieństwa i to dziecko przyjmujemy z radością”. Dzisiaj ten człowiek żyje jako ojciec wielodzietnej rodziny.

Ci, którzy kochają Boga, słuchają Boga, szukają Go osiagają to wszystko czego pragną. Więc wy też, szukajcie Go i na pewno przejdziecie przez wąskie wrota. To jest moje głębokie życzenie, pragnienie dla was. Amen

Serwis Rodzinny

Abp Henryk Hoser Laureatem



To dla mnie honor, radość i szczególne wyróżnienie – powiedział abp Henryk Hoser SAC, odbierając **Nagrodę im. Bp. Romana Andrzejewskiego** przyznawaną za zasługi dla polskiej wsi. Gala wręczenia wyróżnienia miała miejsce 20.02.2020 r. w Sekretariacie KEP w Warszawie.

Nie ukrywam, że wiadomość o mianowaniu mnie do tej nagrody przyjąłem ze zdumieniem. Nie jestem profesjonalnym rolnikiem ani ogrodnikiem. Z zawodu jestem lekarzem, z powołania kapłanem. Po zastanowieniu dostrzegam jednak pewne cechy promujące do decyzji Kapituły – mówił abp H. Hoser. Wymienił tu m.in. duszpasterską troskę o rolników wyrażaną w nauczaniu zwłaszcza podczas dorocznych dożynek, którym przewodniczył podczas posługi na terenie diecezji warszawsko-praskiej. Zwrócił też uwagę na wkład rodziny Hoserów w rozwój polskiego ogrodnictwa i sadownictwa.

Widziałem ciężką fizyczną pracę na roli. Ciągłe zabieganie w trudnych warunkach – powiedział abp H. Hoser, wspominając swoje osobiste związki z rolnictwem, m.in. pobyt u znajomego zarządzającego firmą nasienną, a następnie w folwarku swojej babci koło Śremu po upadku Powstania Warszawskiego, a także późniejszy pobyt u wuja w Żbikowie i swoje codzienne prace tam wykonywane. Wspominał też, że już będąc studentem medycyny, w czasie wakacji letnich pracował jako robotnik rolny za granicą. Jak powiedział, jego rodzice byli inżynierami rolnictwa, a siostra ukończyła Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, dlatego też w kręgu rodzinnym ciągle prowadziło się rozmowy dotyczące rolnictwa.

Abp Hoser przypomniał, że to rolnicy są nośnikami polskiej tożsamości, o czym mówił wielokrotnie podczas swoich spotkań z nimi. *Nowoczesne gospodarstwa mają do czego nawiązywać, i oby gospodarstwa rodzinne wzrastały i kwitły* – powiedział abp Hoser. *Jest ważnym życzeniem, by młodzież wiejska wracała na ojcowiznę i prowadziła uprawę oraz hodowlę ekologiczną, by wytwarzała zdrową żywność dla zdrowia i rozwoju całego społeczeństwa* – dodał.

Na zakończenie swojego wystąpienia przypomniał pierwsze zdanie encykliki Papieża Franciszka Laudato si: „Laudato si’, mi’ Signore – Pochwalony bądź, Panie mój”, śpiewał święty Franciszek z Asyżu. W tej pięknej pieśni przypomniał, że nasz wspólny dom jest jak siostra, z którą dzielimy istnienie, i jak piękna matka, biorąca nas w ramiona: „Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię, która nas żywi i chowa, wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami”.

Nagrodę im. bpa Andrzejewskiego wręczył abp. H. Hoserowi kard. Kazimierz Nycz. *Istota tej nagrody przenika wszystkie wymiary działalności dzisiejszego Laureata. To człowiek wielki, wielowymiarowy, który w każdej dziedzinie, która została mu powierzona, potrafi wykorzystać wszystkie doświadczenia swojego życia* – powiedział. Przypomniał też prace abpa Hosera jako lekarza, misjonarza, pracę dla dobra Kościoła powszechnego w Watykanie, a potem w Polsce i obecnie w Medjugorju. *Księżę Arcybiskupie Henryku, przyjacielu drogi, gratuluje* – powiedział. (...)

Uroczystą galę poprowadził Sławomir Siwek, prezes Fundacji „Solidarna Wieś”, a gości powitał bp Artur Miziński, Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu

Polski i nowy przewodniczący Kapituły Nagrody. Na sali obecni byli również abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce, bp Romuald Kamiński, biskup warszawsko-praski, a także dwóch biskupów pallotyńów abp Tadeusz Wojda z Białegostoku i bp Adrian Galbas z Elku. W uroczystościach wzięli udział również przedstawiciele władz RP i instytucji związanych z rolnictwem oraz rodzina Laureata.

Źródło: <http://www.medjugorje.hr/pl>

IV Rekolekcje u Marii Pavlović-Lunetti

W listopadzie 2019 r. już po raz trzeci dane mi było uczestniczyć w Rekolekcjach u Marii Pavlović „Uzdrowienie w Sercu Maryi”. Jak wspominałam w poprzednim świadectwie do udziału w nich zachęciło mnie świadectwo uczestnika I Rekolekcji – Janusza, które ukazało się w „Echu” w styczniu 2017 r.

«...**Na rekolekcje udałem się z moją żoną**, na które szczerze mówiąc nie miałem żadnej ochoty jechać, a tym bardziej w nich uczestniczyć (...). Podczas modlitwy różańcowej byłem bardzo skupiony, jak nigdy dotąd, wpatrzony w figurkę Matki Bożej i w niewytłumaczalny sposób znalazłem się u siebie w domu, w pokoju. Tutaj muszę dopowiedzieć, że zawsze podobały mi się rzeźby, figury, obrazy, dlatego też zakupiłem figurę nagiej kobiety i postawiłem ją w centrum pokoju. Wracając do sytuacji, kiedy to zostałem „przeniesiony” z Medjugorja do swojego mieszkania, zobaczyłem, jak figura nagiej kobiety, która stała na kolumnie, znika, a na jej miejsce staje cudowna figura Matki Bożej Medjugorskiej. Podczas tego obrazu usłyszałem w sercu słowa: „Ja tam mam stać, a nie to”. Przetarłem oczy i pomyślałem: – cóż mi się dzieje? Matko Boża, jakieś przewidzenie, ale zaraz ten sam obraz powrócił i te same słowa: „Ja mam tam stać, a nie to”.

Nie miałem już wątpliwości i że łzami w oczach powiedziałem żonie, że muszę kupić figurę Matki Bożej do domu, bo tego sobie życzy Maryja. (...) Następnego dnia podczas głoszenia konferencji przez ks. Michała zostałem ponownie „przeniesiony” do swojego domu i jak na slajdach zobaczyłem urywki z mojego życia. Widziałem siebie siedzącego całymi dniami i godzinami przed telewizorem, przez co moja żona była nieszczęśliwa. Zobaczyłem również klótnie, przekleństwa, płacz mojej żony, dzieci. Poczulem wtedy,

że tyle życia zmarnowałem, a mogłem go spędzić z rodziną». **Podczas tej pielgrzymki Janusz** doświadczył jeszcze innych wizji, które diametralnie zmieniły jego życie np. nie ogląda telewizji. Spotkałam go na kolejnych rekolekcjach, pielgrzymującego z żoną i kilkunastoletnim synem. Kiedy się przedstawiliśmy w autokarze, dowiedziałam się, że to on jest autorem świadectwa, które przed kilkunastu miesiącami czytałam w Echu.

Pielgrzymkę na IV Rekolekcje u Mariji Pavlović rozpoczęliśmy od Mszy Świętej w bazylice Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Koncelebrowali ją nasi opiekunowie duchowi: rekolekcionista ks. Michał, o. Mirosław z Niepokalanowa i o. Bartłomiej misjonarz posługujący w Afryce. Po Mszy Świętej trzema autokarami wyruszyliśmy do błogosławionej ziemi, którą według relacji Widzących już prawie 39 lat codziennie dotykają stopy Maryi Królowej Pokoju.

Po przyjeździe do Medziugorja, odpoczynku i zjedzeniu śniadania udaliśmy się do kościoła św. Jakuba na Mszę Świętą, którą z okazji Dnia Niepodległości celebrował ks. bp Henryk Hoser. W homilii przywołał wydarzenia z naszej historii i rolę dwóch wybitnych Polaków ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i Ojca Świętego Jana Pawła II. Po Mszy Świętej udaliśmy się na Górę Objawień, a wieczorem rozpoczęliśmy rekolekcje.

W kolejnych dniach poruszające kazania i katechezy ks. Michała, udział w nabożeństwach wieczornych w kościele św. Jakuba, spotkanie z o. Jozą w Zagrzebiu, z o. Petarem w Vittinie, nocne adoracje, spacerzy szlakiem objawień, w czasie których organizatorka Ewa – jedna z najlepszych znawczyń fenomenu Medziugorja – przybliżała nam wydarzenia i sylwetki Widzących, wypełniały ten niezapomniany, wyjątkowy czas łaski.

Czterokrotnie o godz. 17.00 spotykaliśmy się w kaplicy w domu rekolekcyjnym na modlitwie różańcowej, w czasie której Niebo było na wyciągnięcie ręki. Widząca Maria wpatrzona w figurę Matki Bożej stojącej na ołtarzu przerywała modlitwę i przez kilka minut przeżywała spotkanie z Niebiańską Posłanniczką, Królową Pokoju. Usłyszeliśmy potem, że Maryja cały czas modliła się nad nami, pobłogosławiła nas i nasze dewocjonała, które złożyliśmy przy ołtarzu i odeszła w zaświaty. Widząca wręczyła nam obrazki i Cudowne Medaliki, a potem przybliżała objawienia Królowej Pokoju.

Głębokim, niezapomnianym przeżyciem był udział w nabożeństwie w Tihaljinie. Po Mszy Świętej ks. Michał prowadził modlitwę o uzdrowienie ciała i duszy, namaścił nas olejami św. Szarbela, którego relikwie mogliśmy ucałować, gdyż św. Szarbel towarzyszył nam przez cały czas rekolekcji. Na jednej z konferencji ks. Michał przybliżył nam historię ich otrzymania. Na końcu poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pisałam już na temat Salezjańskiego Domu Królowej Pokoju, założonego przez ks. Michała w Lubrzy. Myślę, że na przykładzie zachowania syna Janusza można poznać efekty kuracji duchowej w tym ośrodku. Gdy jechałam pierwszy raz na rekolekcje, w autokarze obok mnie siedział Janusz z żoną, a przed nimi piętnastoletni syn ze studentem, któremu babcia sfinansowała pielgrzymkę, chcąc ratować wnuka, któremu popłatały się drogi życiowe. Gdy odmawialiśmy Różaniec, chłopcy demonstracyjnie jedli chipsy lub ze słuchawkami w uszach wpatrywali się w komórki. Na kolejnych rekolekcjach syn Janusza wspominał o pobycie w Domu Salezjańskim Królowej Pokoju. Aktywnie uczestniczył w modlitwie różańcowej, podchodził do mikrofonu, by się modlić. **W czasie rekolekcji z powodu deszczowej pogody** nie było nam dane wyjść na Križevac. Drogę Krzyżową odprawiliśmy w kaplicy. W planowanym dniu pielgrzymowania na Križevac udaliśmy się na Górę Objawień, gdzie było bezpieczniejsze wyjście – mniej mokre kamienie.

Myślę, że warto podkreślić, że w czasie modlitwy w pobliżu figury Królowej Pokoju miało miejsce swoiste wylanie na nas Ducha Świętego, uwidocznione na zdjęciu, które zrobił Marek – uczestnik rekolekcji. Modlący się ks. Michał oraz



inni uczestnicy znaleźli się w promieniach spływających z obłoków. Rekolekcje w Medziugorju podobnie jak inne pielgrzymki do błogosławionej ziemi są wyjątkową ucztą duchową, gdzie Niebo

dotyka ziemi, a miłość i dobroć Niebiańskiej Posłanki i Jej Syna czuje się wszędzie. Na chwałę Stwórcy i Królowej Pokoju!

Anna Syjut

Nasze lekarstwo!

Napomnienie Matki Bożej, żeby patrzeć na krzyż, nie jest bez związku z niepokojem wywołanym przez koronawirus, który w ostatnich tygodniach zaczął rozprzestrzeniać się na Chiny i świat. Maryja zawsze daje nam lekarstwo na chorobę. Patrzeć na krzyż jest źródłem uzdrowienia, pokoju i światła. To ze swojego otwartego Serca Jezus daje nam zbawienie. Ostatnio Matka Boża powiedziała do nas: „Przyjdą doświadczenia... Jeżeli należycie do mnie, zwyciężycie, ponieważ waszą ucieczką będzie Serce mojego Syna Jezusa”.

Nasza Matka nie kryła przed nami trudności, które mają przyjść. Nawet natura buntuje się przeciwko człowiekowi. Opowiadanie o wyjściu z Egiptu i Hebrajczykach na pustyni pomaga nam stanąć w obliczu Boga. Naród hebrajski opuścił Boga Żywego, który uratował go z niewoli, aby zwrócić się do fałszywych bogów, idoli tamtych czasów. Ale Bóg kocha Swój naród i nie chcąc, by utracił skarb prawdziwej wiary i zeszedł z drogi, pozwala, żeby pojawiły się węże ze śmiertelnym jadem.

Wtedy wkroczył Mojżesz, umieszczając na słupie węża z brązu i ci wszyscy, którzy na niego spojrzeli, zostawali uzdrowieni. Ten obraz już wtedy był wyobrażeniem krzyża Chrystusa i zbawienia danego ludziom przez Jezusa, gdy zawisł na drzewie krzyża. „Spójrzcie na Niego, promienieście radością” (Ps 34,6). Pamiętajmy o tym stwierdzeniu tyłu świętych: gdy kontemplujemy rany Chrystusa, leczymy nasze; ale gdy patrzymy na nasze rany, toniemy...

Niektóre kraje zdecydowały się wyrzucić Chrystusa poza swoje granice. Krzyż jest tam wygnany, wychowanie chrześcijańskie obłożone ciężkimi sankcjami, wierzący prześladowani, itd. Ale co może stać się z narodem bez Zbawiciela? „Świat bez Jezusa nie ma przyszłości” – mówiła nam Maryja. Jezus w swojej pokorze nie forsuje drzwi, które zostały przed Nim zamknięte, szanuje naszą wolność i wycofuje się. Ale kto wtedy zajmie tę pustkę? Historia pokazuje nam, że człowiek bez Boga pozostawiony samemu sobie i zdany na swoje własne siły, daleko nie zajdzie.

Wymyśla sobie fałszywe zbawienie i szuka szczęścia tam, gdzie ginie. Dochodzi do tego, że traci zwykły ludzki rozum depcząc nogami nawet prawo naturalne. Zawsze mamy prawo tłumaczyć tego rodzaju wydarzenie, pojawienie się wirusa, jako ostrzeżenie, nie żeby straszyć, ale żeby obudziło się nasze sumienie i żebyśmy upadli na kolana. Czy się wirus rozprzestrzeni, czy nie, istotne jest, żeby prosić o łaskę, żeby umieć rozpoznawać znaki naszego czasu i dużo się modlić. Mniej komentarzy, więcej modlitwy!

Uwaga! Bóg nie zsyła epidemii czy cyklonu. Bóg nie jest winien zła. W żadnym wypadku nie możemy czynić Go odpowiedzialnym za zło. Siostra Łucja pisała: „Jeżeli nie wyrzekniemy się drogi grzechu, nienawiści, zemsty, która gwałci prawa osoby ludzkiej, niemoralności i gwałtu, itd., to nie mówmy, że to Bóg nas tak karze. Przeciwnie, to ludzie sami sobie przygotowują karę. Troszcząc się o nas Bóg przestrzega nas i skłania nas, abyśmy podjęli dobrą drogę, szanując wolność, jaką nam dał. Dlatego odpowiedzialni są ludzie”.

Gdy Bóg nie został zaproszony, by zamieszkać ze swoim ludem, jeżeli człowiek sądzi, że może się obejść bez Niego, to Bóg się wycofuje, a z Nim ochrona, jaką by chciał dać swojemu ludowi. Wtedy, stale pragnąc zbawiać człowieka, pozwala na działanie wroga. Przychodzą wszelkiego rodzaju kłopoty i wtedy człowiek przestaje gniewać się na swojego Zbawiciela. Sam Bóg potrafi obrócić zło w dobro i zmienić doświadczenie w dobrodziejstwo. Waga cierpienia jest naprawdę ciężka, ale zjednoczone z cierpieniem Chrystusa staje się płodne i zbawienne. Dlatego Maryja jeszcze dzisiaj podaje nam rozwiązanie: to jest **Jej Syn!** „Tylko w krzyżu znajduje się zbawienie”. Uznali to pierwsi chrześcijanie: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Drodzy bracia i siostry, piłka jest teraz na naszym boisku. Niech dzisiaj będzie dzień, gdy zaczniemy lub ponownie zaczniemy zwracać się ku Bogu i żyć Jego Słowem! Kierunek, jaki obierze historia i wielka część tego, co nadejdzie, zależy od nas. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie potęgi najmniejszej z naszych modlitw, najmniejszej z naszych ofiar złożonych Bogu. Niebo zawsze podziękuje nam za najmniejszy krok, jaki uczynimy w sprawie życia – naszych braci w utrapieniu, a także naszego! Amen.

s. **Emmanuel Maillard**

Eucharystia – trwanie w Miłości Boga

W obliczu ostatnich wydarzeń na świecie – Paruzji ciąg dalszy

„(...) czym ma się różnić wirus z baru od wirusa z kościoła? Czy ten z baru nie zaraża tylko ten z Kościoła?”

„Bo jak wytłumaczyć sytuację, kiedy w prawie wszystkich diecezjach płn. Włoch zakazane są wszelkie Msze Święte i liturgie w kościołach, a bary, restauracje i centra handlowe są pełne ludzi!!!!???”

Dzwonię po znajomych, dowiaduję się, że nawet odmówiono wczoraj rodzinie, zmarłej na raka 47-letniej kobiety, Mszy Świętej pogrzebowej...

Dziś dowiaduję się, że nawet u siostr klarysek nie może być odprawiona Msza Święta (w Popielec) bo jest zakaz!!! Dzwonię do znajomych kapłanów, że może prywatnie... w małej grupie... ale wszyscy jakby nabrali wody w usta, albo nie odpowiadają, albo mówią, że „nie można” – (cytaty z listu Wioli Wróblewskiej).

Nie wystarczy być ochrzczone i „chodzić” do kościoła, aby stać się chrześcijaninem. Słowo „chrześcijanin” oznacza: „należący do drużyny Jezusa”. To ten, w którym inni zauważają podobieństwo do Chrystusa w jego sposobie myślenia, działania i dokonywania wyborów. Chrześcijanin staje się podobny do Tego w którym żyje. Jeżeli natomiast inni nie zauważają w kimś tego podobieństwa, to znaczy, że ta osoba nie żyje w Jezusie i tak naprawdę nie powinna nazywać się chrześcijaninem. „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a **chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie postępujemy zgodnie z prawdą.** Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu (1J 1,5c-7).

Chrześcijanin to ten, którego przenika Światłość Jezusa i ona błyszczy przez niego w ciemności. Takimi światłami dla świata, dowodami na istnienie Żywego Boga, Który jest Miłością, są chrześcijanie, którzy nie sprzeniewierzają Mu się pod żadnym pozorem. W tym momencie myślę o dawnym Rzymie, w którym chrześcijanie byli paleni żywcem na krzyżach i rzucań zwierzętom na pożarcie.

Oni żyli w mocy Jezusa, w prostocie i czystości serca, i dlatego stali się chlubą Kościoła, solą ziemi. Ale „ludzie krzyżowani i zabijani za wiarę, to nie tylko temat z czasów starożytności chrześcijańskiej, niestety również dzisiaj mamy taką sytuację, gdzie **170 tys.** chrześcijan ginie rocznie za wiarę” – (ks. W. Cisło). Niech będzie Bóg uwielbiony w tych wszystkich męczennikach, którzy cierpieli i cierpią z powodu moich, naszych grzechów! Którzy oddali życie za grzechy całego Kościoła!

A jednak św. Jan Maria Vianney napisał: „Wszystkie dobre uczynki razem wzięte nie są warte jednej Mszy Świętej, bo tamte są dziełami ludzkimi, a **Msza Święta jest dziełem Bożym.** Nawet męczeństwa nie da się porównać z Mszą Świętą – jest ono bowiem ofiarą, jaką człowiek składa Bogu ze swojego życia, a Msza Święta **jest ofiarą, jaką Bóg złożył z samego siebie człowiekowi,** przelewając za niego krew. (...) Na słowa kapłana Chrystus zstępuje z Nieba i daje się zamknąć w małej hostii. Ojciec nieustannie patrzy z Nieba na ołtarz: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie (Mt 17,5a). Wobec zasług tak wielkiej ofiary, Ojciec nie może Synowi niczego odmówić”.

Przeżywamy właśnie Rok Eucharystyczny. Kapłani we Włoszech, od Środy Popielcowej, nie odprawiają publicznie Mszy Świętej z powodu lęku przed koronawirusem...

W tym momencie zadaję sobie samą i nam wszystkim pytanie: jaki mieli odruch nasi przodkowie, gdy byli przerażeni i bezradni? Gdzie biegli z nadzieją, ze skruczą i w pokorze, gdy pojawiały się wszelkiego rodzaju nieszczęścia, zarazy, wojny i kataklizmy? Tak sobie myślę, że chyba do kościoła na Mszę Świętą! Jest nawet takie niechlubne dla człowieka przysłowie: **jak trwoga to do Boga!**

„Kościół żyje dzięki Eucharystii! (...) Eucharystia, (...) jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii (**Ecclesia de Eucharistia J.P. II**).

Co się z nami stało?! Na co jesteśmy chorzy?!

Mamy otepiałe umysły, które nie potrafią już odróżnić dobra od zła. Jesteśmy mistrzami w okłamywaniu samych siebie i ukrywaniu prawdziwych intencji naszych wyborów. Towarzyszy nam chorobliwa dbałość o zachowanie pozorów np. pod pozorem stworzenia wspólnoty modlących się ludzi o pokój na świecie,

tworzy się „falszywe” orędzia, żeby wykorzystać pobożność ludzi do zarobienia pieniędzy na wysyłanych smsach. Pod pozorem dbałości o zdrowie ludzi, zakazuje się odprawiania Mszy Świętej, podczas, gdy bary, restauracje i centra handlowe są pełne ludzi, bo tam jest pieniądź.

„Każdy z nas dysponuje władzą, z której zwykle nie zdaje sobie sprawy, a którą jest w stanie wykorzystać w sposób błędny, groźny, wręcz samobójczy. Chodzi o zdolność manipulowania własnym myśleniem. Z tej zdolności w sposób skrajnie niebezpieczny i destrukcyjny korzystają ludzie, którzy są w głębokim kryzysie” (ks. M. Dziewecki „Emocje, krzyk do zrozumienia”).

Bóg o tym wie, dlatego wstrętne Mu jest wszelkie kłamstwo. Ono oddziela nas od Niego. Od Tego, Który jest Życiem: „(...) przewrotne myśli oddzielają od Boga, (...) Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości (Mdr 1,3a; 5), (...) usta kłamliwe zabiągają duszę” (Mdr 1,11d).

„Droga ludzkiego życia może przebiegać w ciemności lub w światłości. Chodzić w ciemności oznacza **nie mieć kontaktu z Bogiem, żyć w kłamstwie**, odrzucać prawdę, powodować podziały i zamęt. Ogarnięte ciemnością: umysł, wola i serce człowieka **nie są w stanie odróżnić dobra od zła (...)**”. Jeżeli celem naszego życia jest otwarcie się i zjednoczenie z Jezusem, musimy w mocy Jego Ducha stać się nowym stworzeniem. Co to oznacza? To definitywne odcięcie się od egocentrycznego spojrzenia na rzeczywistość, abyśmy wreszcie zaczęli spoglądać poza nas samych w Tego, Który Jest, Żywy Prawdziwy i Nieskończony, aby Go wielbić, zachwycić się Nim i miłować Go. Chodzi więc o całkowitą zmianę perspektywy.

Czy Jezus zastanie wiarę, gdy przyjdzie powtórnie na ziemię? Ufam, że tak. Marana-Tha, przyjdź Panie Jezus!

Katarzyna

ECHO Echa

Pismo z głębokim przesłaniem

Echo Królowej Pokoju czytam od 5 lat, czyli od mojej pierwszej pielgrzymki do Medziugorja. Po powrocie do domu szukałam pisma, z którego mogłabym czerpać informacje o tym świętym miej-

scu. Wtedy wpadło mi w ręce *Echo*. Od razu zorientowałam się, że jest to wartościowe i ambitne pismo z głębokim przesłaniem. Od tej pory czytam je systematycznie i z utęsknieniem czekam na kolejny numer. W dniu, kiedy go otrzymuję, od razu zabieram się do tej lektury, czasem nawet zarywając noce. Niektóre artykuły czytam kilka razy. Kiedy pytam redaktor Ewę, skąd czerpie takie ciekawe materiały (homilie, wywiady, świadectwa), odpowiada skromnie, że Duch Święty inspiruje ludzi do ich przesyłania, a Matka Boża (główna Redaktorka) podpowiada jej, które z nich i kiedy powinna zamieścić. Cieszę się, gdy i moje teksty czasem ukazują się na łamach *Echa*.

Analizując treści poszczególnych numerów, można zauważyć, że dotyczą nie tylko objawień w Medziugorju, ale mają na celu formację duchową Czytelników. Weźmy pod uwagę ostatni i styczniowy numer. Centralne miejsce zajmują orędzia dla Mariji, Jakova i Mirjany, a zaraz potem kolejna część rekolekcji medziugorskich o. Petara Ljubicia, wywiad z Marią Pavlović – Lunetti, homilia abpa Hose-ra, felieton s. Emmanuel Maillard, list o. Jozo Zovko oraz wiele innych. Jeśli popatrzymy na tytuły, od razu zauważymy, że zawierają słownictwo o silnym zabarwieniu emocjonalnym np.: *Serca tęsknią, Miłość prowadzi, Żyć lepiej, Wdzięczność*.

Lektura tego Pisma skłania do refleksji i przewartościowania swojego życia. Dlatego polecam je każdemu, a szczególnie tym, którzy z różnych względów (choroba, podeszły wiek, brak funduszy) nie mogą pielgrzymować do Medziugorja.

Jeszcze jedna ważna sprawa. Redagowanie gazety kosztuje dużo wysiłku, ale również i pieniędzy. Pismo redagowane jest w nakładzie 10900 egzemplarzy i utrzymuje się z dobrowolnych ofiar, z których trzeba uiścić: koszty papieru, druku, opłaty pocztowej, telefonów, tłumaczeń i innych. Postarajmy się tak partycypować w tych kosztach, aby Dzieło Boże, jakim jest *Echo Królowej Pokoju*, rozwijało się w sposób harmonijny i docierało do najdalszych zakątków świata. *Halina*

W roku bieżącym wraz z nr 386 przesyłamy tylko informacje o braku wpłaty ofiary na prenumeratę Echa. Osoby, które chcą upewnić się o wielkości wpłaty prosimy o kontakt z Redakcją. Informujemy również, że ofiary składane na prenumeratę Echa **NIE PODLEGAJĄ ODPISOWI PODATKOWEMU**.

Droga Redakcjo!

Niech Was Bóg błogosławi i strzeże przez cały Nowy Rok, za to dobro, które czynicie. Bóg zapłać za orędzia, są mi bardzo bliskie i czekam na nie z utęsknieniem. W Medziugorju byłam 3 razy. Moje życie przemieniło się o 180 stopni. Zostałam uzdrowiona od wielu zniewoleń. Bóg jest Wielki, a Matuchna nasza kochana nie opuści nikogo. Chwała Bogu. Może kiedyś napiszę więcej. Przytulam mocno i pozdrawiam. Z Panem Bogiem. *Irena Kossakowska*

Witam, czy mogłabym zamówić do domu Echo Maryi Królowej Pokoju?

Mój Adres... Ile kosztuje opłata? Dziękuję i bardzo proszę o kontakt czy rzeczywiście dostanę to pisemko do domu, bardzo mi zależy aby je mieć. Pokochałam bardzo Medziugorje oraz Maryję.

Kamila Czekańska

Kącik wydawniczy

W drodze z Maryją

To tytuł nowej książki przygotowywanej do druku przez wyd. „Esprit”, nad którą objęliśmy Patronat. Z tej racji na początku lutego miałam okazję zapoznać się z objawieniami w Trevignano Romano, (które dzieli tylko 60 km od Civitavecchia, gdzie w 1992 r. po raz pierwszy zapłakała krwawymi łzami figurka z Medziugorja). Otrzymuje je kobieta – Gisela, która po raz pierwszy w Medziugorju była 22 sierpnia 2014 i wszystko wtedy dla niej się zaczęło. Same orędzia zaczęła dostawać od 2016 roku. „Miłujcie się” w maju 2016 r. o tych objawieniach pisało w powiązaniu z objawieniami Bruno Comacchiola w Tre Fontane w Rzymie (polecamy książkę „Widzący”). Objawienia te charakteryzują się brakiem tajemnic tak jak w Fatimie, La Salette czy Medziugorju, gdyż orędzia otrzymywane przez Gizelę weryfikują się w krótkim przedziale czasu.

Matka Boża w orędziach przedstawia obecną sytuację świata i Kościoła i wzywa do modlitwy w konkretnych przypadkach, które mają się wydarzyć. Nie straszy nimi jak niektórzy to interpretują i rozgłaszają. Po więcej szczegółów i wyjaśnień zapraszam do lektury, natomiast chcę przytoczyć dwa orędzia, z których jedno zapewne już obiegło cały świat w związku z tym co się aktualnie dzieje z powodu Chin:

Orędzie z 28.09.2019 r. – „Umiłowane moje dzieci, dziękuję, że wysłuchaliście w swoim sercu mojego wezwania. Módlcie się, módlcie się, módlcie się o pokój i za to, co was czeka. Módlcie się za Chiny, ponieważ stamtąd nadejdą nowe choroby, wszystko już gotowe, aby zarazić powietrze nieznanymi bakteriami. Módlcie się za Rosję, ponieważ nadchodzi wojna. Módlcie się za Amerykę, która już jest w wielkim upadku. Módlcie się za Kościół, ponieważ nadchodzi wojownicy, a atak będzie katastrofalny, nie pozwólcie aby was zwiodły wilki w owczych skórach, wszystko wkrótce będzie miało wielki zwrot. Patrzcie na niebo, a zobaczycie znaki końca czasów. Będę z wami aż do końca modlitwy. Teraz błogosławię was w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Drugie, wpisuje się w sytuację, która nastąpiła po inwazji coronawirusa we Włoszech, a mianowicie zakaz sprawowania Eucharystii. *Ohyda spustoszenia* zaczyna zbierać żniwo.

Orędzie z 08.10.2016 r. – „Zły ma zamiar objąć tron w Kościele zamiast mojego Syna, a Eucharystia wkrótce zniknie”. Dlatego, póki jeszcze można, ratujecie się jedynym lekarstwem zamawiając Msze Święte dziękczynno-błagalne, aby Bóg wybawił nas od morowego powietrza, głodu, ognia i wojny i przepraszając Boga za ohydę sputoszenia, którą ludzkość wprowadza na świat żyjąc przeciw naturze i przykazaniom Bożym. Msza Święta – ofiara Syna Bożego – tak jak kiedyś dla naszego zbawienia tak i teraz tylko ona może nas uratować.

Wśród wszystkich katastrof, jakie od wieków nawiedzały ludzi, największy lęk budziły epidemie, nazywane w przeszłości zarazą morową, morem, powietrzem. Bano się ich bardziej niż wojny, pożogi i głodu, napawały poczuciem bezradności, uświadamiały znikomość ziemskiego życia, wierząc, że zaraza to kara za grzechy.

Próbowano się przed nimi bronić przede wszystkim modlitwą, postami, umartwieniami i pokutą. Zdarzało się, że ludzie publicznie wyznawali popełnione zbrodnie, przebaczały największym wrogom, starali się naprawić moralne krzywdy (np. naturalni ojcowie nieślubnych dzieci żenili się z ich matkami, zrywano pozamałżeńskie związki itp.).

Wierni śpiewali Suplikacje (modlitwa błagalna, akt strzelisty): Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny – zmiłuj się nad nami..., Od powietrza, głodu, ognia i wojny – wybaw nas Panie!

Od nagłej i niespodzianej śmierci – zachowaj nas Panie! My grzeszni Ciebie Boga prosimy – wysłuchaj nas Panie! Jezu, przepuść! Jezu, wysłuchaj! O Jezu, zmiłuj się nad nami! Matko, uproś! Matko, ubłagaj! O Matko, przyczyn się za nami! Wszyscy Święci i Święte Boże, módlcie się za nami! Amen!

Dziś, w tej konkretnej sytuacji, powinniśmy powrócić do błagania Boga właśnie tą pieśnią.

I na zakończenie słowa Pana Jezusa skierowane do nas wszystkich przez Alicję Lenczewską („Świadek” cz. II pt. 23.05.1986. godz. 23.30):

† Ciąg wydarzeń został uruchomiony i nabiera rozpędu. Nie da się go powstrzymać. Można i trzeba ratować wielu, ale cywilizacja obecna zmierza do zagłady – zbyt jest chora. Zniszczenie jej może odrodzić ludzkość. Przez cierpienie i zniszczenie tego, co już umarło, można przywrócić życie. Tak musi się stać.

– Czuję to, Ojczy, od pewnego czasu wyraźnie. Tak, jakbym chodziła po wulkanie, albo nawet już po zgłiszczach i dziwny mi się wydaje pozorny spokój. Co robić?

† Modlić się za siebie i za świat. Trwać we Mnie. Poza tym nic więcej: spokój, modlitwa, życzliwość i pomoc wobec ludzi. Nie powinnaś być zasmucona. Zbliża się Moje Królestwo. A żaden ból nie jest w stanie umniejszyć radość i szczęście Moich dzieci.

Cóż może ci grozić, gdy Ja jestem z tobą? Potrzebna jest ci tylko wiara. Umacniaj ją w swym sercu i w sercach tych, których postawię na twojej drodze. Ufaj, Jam zwyciężył świat!

Od Redakcji

Orędzie dla Mirjany – 02.03.2020 r.

„Drogi dzieci, wasza czysta i szczerą miłość przyciąga moje macierzyńskie serce. Wasza wiara i zaufanie do Ojca Niebieskiego to pachnące róże, które mi przynosicie – najpiękniejszy bukiet róż, złożony z waszych modlitw, czynów miłosierdzia i miłości. Apostołowie mojej miłości, wy, którzy szczerze, czystym sercem próbujecie naśladować mego Syna, wy, którzy szczerze Go kochacie, pomóżcie, bądźcie przykładem dla tych, którzy jeszcze nie poznali miłości mojego Syna – ale, moje dzieci, nie tylko słowami, ale także czynami i czystymi uczuciami,

którymi wielbicie Ojca Niebieskiego. Apostołowie mojej miłości, to jest czas czuwania i od was oczekuję miłości, a nie osądzania kogokolwiek, bo Ojciec Niebieski będzie sądził wszystkich.

Proszę, abyście kochali, abyście przekazywali prawdę, ponieważ prawda jest stara, nie jest nowa, jest wieczna, jest prawdą. Ona świadczy o wieczności Boga. Nieście światło mojego Syna i rozpraszcacie ciemność, która coraz bardziej usiłuje was pochłoniąć. Nie bójcie się. Dzięki łasce i miłości mojego Syna jestem z wami. Dziękuję wam”.

NOWOŚĆ

Żywot świętego Józefa według

Marii Cecylii Baij
– benedyktyнки,
która otrzymała
objawienie życia
św. Józefa w 1736 r.



PIELGRZYMKI – 2020

- 30.05.–06.06 – Chelmek – 884142971
- 23-31. lipiec – Budapeszt/Medziugorje – 887494933

Informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 ⇒ tylko wyjazdy

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 10.900 egz.